

Wychodzi codziennie  
o godzinie 3<sup>iej</sup> po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSKOWA: kwartalnie 3 zł. 75 centów  
miesięcznie 1 „ 30

Z przesyłką pocztową:

W państwie austriackim z  
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zł.  
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 gr.  
Szwajcarii i Danii „ 6  
Francji i Anglii „ 23 franków  
Włoch „ „ 25  
Belgii i Szwajcarii „ 18  
Turcji i Egiptu „ 18

Numer pojedynczy kosztuje 5 cent

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

W Lwowie: Biuro Administracji Gazety  
Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 24.  
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w  
rynku. W PARYZY: na całej Francji i Anglii  
jedynie u p. Józefa Baczewskiego, rue du  
de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: u p. J. G. Orlitz.  
Wolffsteine, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vo-  
gler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURcie  
nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein  
& Vogler, W. BERLINIE: p. Rudolf Mosse.  
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą w ca-  
łości, od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drukow-  
nym, oprócz opłaty stałej 30 cent. za ka-  
żdorazowe umieszczenie.  
Listy reklamacyjne nieopłacone nie  
legają frankowaniu.  
Manuskrypty drobne nie zwracają się  
wzajemnie.

## Ropaczliwe położenie ministerstwa.

Dzień 19. bm., dziesiąta wilej wydania dy-  
plomu październikowego w niespodziany sposób  
obchodzili pisma wiedeńskie. Dziewięć lat odbywa-  
ły one w tę rocznicę igrzyska frazesowe na grobie  
dyplomu, wznosząc okrzyki na cześć ministrów,  
który mimo tego dyplomu zaprowadzili i tak dłu-  
go utrzymywali hegemonię niemiecką, najprzód na  
cześć Schmerlinga, potem na cześć Giskry. Tym ra-  
zem giełda wiedeńska posypała sobie głowę popio-  
łem *baisy*, a dzienniki jednogłosnym chórem, jak  
nigdy dotychczas, donoszą, że dni ministerjum dr.  
Giskry są policzone, i żadne siły, żadne wypadec-  
ki, które w historii nieraz stanowczą grają rolę,  
nie odwrócą ostatecznie tej ewentualności. Tylko  
po bitwie Königgrackiej większy był popłoch w  
pismach wiedeńskich, większy chaos w kołach cen-  
tralistycznych. Dzień 19. bm. jest i z tego wzglę-  
du podobnym do d. 4. lipca 1866, że jak wtedy,  
tak i teraz zaczynała zrozpaczeni ultra-centraliści  
grozić utworzeniem partii „wielko-niemieckiej” —  
tj. przychylem się do Prus; a jeśli przed ty-  
godniem te groźby wyrzucił dr. Kaiserfeld w Gra-  
cu, to d. 18. bm. wręcz wyrzucił ją hr. Beust-  
wice, który właśnie bawił we Wiedniu.

Po okropnej wizytacji i popłochu porannych  
dzienników z d. 19. nastąpiła w wieczornych wie-  
cej jeszcze przerażająca cisza — jedna tylko *N. fr. Presse* zdobyła się na kilka frazesów uspokoe-  
nia, ale drobne fakty, na które przytem wskazu-  
ją, owszem przeciw temu uspokojeniu przemawia-  
ją. Do tego, przybywa fakt dziwny, niewyjaśniony  
jeszcze, to następujący. Cesarz z d. 18. popo-  
łudniu wyjechał niespodzianie do Wę-  
gier. — *N. fr. Presse* dodaje przytem, że po-  
żegnał się z nadwornymi urzędnikami koronnymi, że za-  
tem już do Wiednia nie wróci, — wed-  
ług urzędowego zaś programu podróży cesarz  
już d. 25. bm. udaje się z Pesztu na  
Wschód. Zarazem telegramy z Pragi d. 18.  
mówią, że pp. Beust, Taaffe, Herbst i Hasner by-  
li tego dnia na posiedzeniu sejmiku praskiego —  
a zatem cesarz z niepowołanymi ministrów  
nawet na pożegnania, i obaczy się za-  
pewne już tylko z pp. Beustem i Plenerem, którzy  
wraz z hr. Andrassyem, i z cywilną i wojskową  
kancelarią gabinetową towarzyszyć mu będą do  
Egiptu. Czy miał dr. Giskra audjencję pożegnalną,  
pisma wiedeńskie nie wiedzą. Donoszą tylko, że  
dr. Herbst, który miał wieczór dnia 17. wyjechać  
z Pragi do Wiednia, ale wieczór zdecydował się  
nagle do końca sesji sejmowej zabawić w Pradze,  
zaniechał wieczór d. 18. tej myśli i pospieszył do  
Wiednia, gdzie już cesarza nie zastał.

Cesarz zatem ministerstwu dr. Gi-  
skry i Herbstowi dał niebywały dowód  
niełaski. W Węgrzech będzie on zupełnie pod  
wpływem Węgrów i cesarzowej, a od d. 25. b. m.  
do d. 29. listopada (t. j. podczas podróży) resztki  
wpływu Giskrowskiego, jeśli jakie jeszcze pozostały,  
będą miały czas zupełnie ulecieć.

W Wiedniu pozostanie bürgerministerjum  
samo; bez poparcia u góry, i bez podstawy u dołu.  
Ma pięć tygodni czasu swobodnego, ale ratować się  
nie może — to tylko będzie okropna męka pięcio-  
tygodniowego dogorywania.

Powiedzieliśmy, że bürgerministerjum pozostaje  
bez poparcia u góry. Forma wyjazdu cesarza  
jest dowodem na nasze twierdzenie co do monar-  
chy i jego obalenia.

*Presse*, organ mieszczaństwa wiedeńskiego, w  
numerze z d. 19. b. m., wywodzi, że bürgermini-  
strom nie udało się dotąd zadowolić ludów Austrii,  
ani opozycji ich złamać i sprowadzić do takiej bez-  
władności, jak bezwładni są Polacy i Duńczycy w  
sejmie berlińskim. „I owszem, powiada *Presse*, opo-  
zycja wzrosła jak lawina i członki swoje ściśle zo-  
rganizowała — podczas gdy gorliwość przy-  
jaciół widocznie stygnie i solidarność ich z  
każdym dniem słabiej. Dość wskazać na to co  
się dzieje w sejmie lublańskim, na mdły udział  
Niemców przy wyborach, na kłótnie, panującą w  
obozie wernokonstytucyjnym co do sprawy wybo-  
rów bezpośrednich. Tak więc grozi owszem nie-  
bezpieczeństwo, że czciciele litery konstytucji, osta-  
tecznie pozostaną drobna, izolowana mniejszość,  
na której prawo papierowe nikt zważać nie bę-  
dzie...” Niema innej alternatywy: albo reakcja z  
góry, albo pojednanie z ludami — inaczej ktoś  
trzeci z tego skorzysta. Okrojowan z góry nie  
chcemy, a ministerjum nie jest zdolne do pojedna-  
nia ludów. A zatem podjęło tę misję dziennikar-  
stwo — poruszyło sprawę, i na tem jego zada-  
nie spełnione. „Ostateczny rozwój tej sprawy po-  
winni wziąć do ręki mężowie zaufania wszystkich  
plemion i stronnictw, deputowani tak deklaranci  
jak wernokonstytucyjni. Ale oprócz tego po-  
winno się wezwać innych znakomitych i wpływo-  
wych mężów, mianowicie takich, którzy stałością  
charakteru, nieskazitelną sławą i brakiem egoizmu  
zjednali sobie dobre imię u mas. Sami bowiem de-  
putowani i dziennikarze nie zdołają masy obudzić  
z apacji.”

Tu wyraża organ mieszczaństwa wiedeńskiego  
zupełne wotum nieufności ministerstwu i Radzie  
państwa — i wyraźnie wskazuje na dr. Fischhofa  
i dr. Schuselkę, którzy pod obecnym ministerstwem  
nie chcieli nawet przyjąć mandatów poselskich.

Jestto potwierdzenie wiadomości, że w Wiedniu  
tworzy się około tych mężów, istotnie liberalnych  
i narodowościowo przychylnych, wielkie stronnictwo.  
Z drugiej strony wspomniana powyżej groźba cen-  
tralistycznych członków Rady państwa, iż utworzą  
partję wielko-niemiecką, jest także dobitnem wot-  
um nieufności.

Posłuchajmy dalej, co mówi organ bankierów  
wiedeńskich, *Tagespresse*, w numerze z d. 19. bm.:  
„Nie można się dziwić, jeżeli połowicznie po-  
stępowanie ministerjum bynajmniej nie  
wstrząsnęło opozycją czeską, — ale też zapewne nie  
można się dziwić, jeżeli lud austriacko-niemiecki,  
który swego czasu z całym zaufaniem przyjmował  
męża, stojącego dziś u steru naszych spraw we-  
wnętrznych, i ciągle otaczał go tem zaufaniem, w  
końcu woła z boleśną niecierpliwością: Giskra!  
a gdzieś ty?”

Ludowy organ wiedeński *Morgenpost* z dnia 19.  
b. m. pisze: „Na wczorajszej giełdzie krążyły nie-  
pokojące pogłoski o zmianie w ministerjum i  
o stanie rzeczy w Dalmacji. Na każdy sposób  
winnimy rządowi zarzucić, że milczy tak o prze-  
sileniu konstytucyjnym jak i niepokojach  
dalmackich. To milczenie jest przyczyną, że  
się we wszystkie najgorsze wierzy, że  
nieufność publiczności wymownie  
odbiła się nawet w kursie giełdowym.”

Inny, potężny a niezawisły organ wiedeński  
*Tagblatt*, pisze w numerze z dnia 19. b. m., że dr.  
Giskra niema dzisiaj wyraźnej pobudki do zło-  
żenia teki, ale że „z drugiej strony zapewniali,  
i stanowisko dr. Giskry w gabinecie  
jest izolowane, i we wszystkich punktach li-  
czyć może jedynie tylko na głos dr. Herbst.”

Z Wiednia piszą do *Deutsche Allg. Ztg.*: „Cho-  
dzi tu nie tak o zmianę systemu, ale o zmianę  
osób, a to wymieniają dr. Giskrę i dr.  
Herbst, jako tych, którzy z własnej woli  
czy z przymusu, z gabinetu występu-  
ją, ponieważ stoją na zawadzie sprawie ugody.”

Na to wszystko ma *N. fr. Presse* tylko te  
pociechy, że hr. Beust pojechał do Pragi i zabawił  
tam dzień, ażeby pokrzepić wernokonstytucyjny,  
a w Wiedniu członkom rządu oświadczyć, że  
z Polakami i Czechami będzie robił ugodę tylko  
na podstawie konstytucji i nie poza plecami mi-  
nisterstwa. Słaba to pociecha, i hr. Beust mógł to  
śladnie zaprzysiądź nawet — bo wyjeżdża z cesa-  
rzem na pięć tygodni za granicę Austrii.

Kończymy ten szereg faktów doniesieniem  
pism wiedeńskich, że w skutek groźby ultra-cen-  
tralistów dr. Giskra ma jak najrychlej zwołać Ra-  
dę państwa. Ale zwolanie zależy od cesarza, i w  
tych dniach musi się ta sprawa rozstrzygnąć. Wa-  
żniejsze jest doniesienie, że ministerjum na nad-  
chodzącej sesji nie przedłoży Radzie państwa pro-  
jektu do ustawy o wyborach bezpośrednich. Na je-  
dno to wychodzi, czy cesarz nie chciał pozwolić na  
przedłożenie, czyli też samo ministerjum widzi  
niepodobieństwo przedłożenia. Ministerjum zarzu-  
ciło te ostatnią kotwicę, ale kotwica nie czepliła się  
gruntu, i nawa ministerstwa pędzi po morzu z roz-  
winiętymi do peknienia żagłami, wciągając za sobą  
kotwicę, której nawet odciąć nie jest w stanie.

Nie dziwimy się, że jak nam piszą, ministe-  
rium już podało się do dymisji, lecz cesarz odpo-  
wiedź odroczył aż do powrotu. Koronie musi zależeć  
na tem, aby ministerstwo aż do dna wypilo kie-  
lich goryczy, który komu innemu zgutowało, ażeby  
klina centralistyczna okazała się w całej nagości,  
jaką jest, słabą i drobną, tak ażeby powrót rządów  
takich jak obecne, stał się na przyszłość zupełnie  
niemożliwym.

Nigdy też żadne ministerjum nie doznało klęsk  
takich, jak Giskrowskie. Deruta giełdy i targu  
pieniężnego trwająca do dzisiaj, klęska skrajna w  
Czechach, powstanie bosych górali w Dalmacji, wy-  
wołane nierozważnością rządu, a grożące formalną  
wojną na karabinie odcłowe i na działach, zabrane  
transportowi wojskowemu, wypadek sprawy wybo-  
rów bezpośrednich, chaos w całym obozie rządzą-  
cym, wystąpienie Wiednia przeciw centralizmowi,  
pominięcie bożyszcza giełdowego przez giełdę, branie  
inicyjatywy przez lud, nielaska monarchy —  
każda z tych klęsk z osobna w państwie prawdzi-  
wie konstytucyjnym, byłaby od razu wyrzuciła ga-  
binet. W Austrii dzieje się to późno — ale tem  
dosadniej.

## Ruch wyborczy.

Arystokraci i jezuiti, ultramontanizm chcą ob-  
alić kandydaturę pana Ziemiałkowskiego. Potoccy i  
Sapiehowie kupili *Gazetę Narodową*, aby obalić mie-  
szczyzną Ziemiałkowskiego — tak wołają zwol-  
nicy pana Ziemiałkowskiego w wilej wyborów, ale  
na te głupie kłamstwa ułowią tylko głupców.

Wszak w rzeczywistości wszyscy arystokraci i  
co tylko z nimi blizsza ma styczność, co jest ich  
popiecznikiem, popierają kandydaturę pana Ziemiał-  
kowskiego i na niego głosować będą, a *Unia*  
(dziennik jezuitów i ultramontanów) oświadczyła  
się przeciw wszystkim trzem kandydatom komite-  
tu przedwyborczego, a *Dziennik Polski*, założony i  
utrzymywany przez arystokrację polskich, jak naj-  
gorliwiej popiera kandydaturę pana Ziemiałkow-  
skiego.

Potoccy i Sapiehowie kupili *Gazetę Narodową*,  
wołają wienrzyciele bezimienni. A tu *Gazeta Na-  
rodowa* raz po raz uderza na Sapiehow i Potoczkich,  
a tu Sapieha a Potocki w sejmie, to dwa najza-  
wziętsi przeciwnicy, wiecznie wojujący z sobą.

A jedyną podobnemi kłamstwami chcą popieczni-  
cy p. Zienkowskiego forytować jego kandydaturę.

Daremna rzecz! Stronnictwa narodowe widzą  
jasno, dlaczego wybór p. Ziemiałkowskiego byłby  
w dzisiejszem położeniu kraju bardzo zgubnym dla  
sprawy narodowej. Pan Ziemiałkowski okazał się  
niedołężnym politykiem, człowiekiem wierzącym w  
dyplomatyczne konszachty z ministerstwem, w so-  
jusze z centralistami, przez co jako kierownik delega-  
cji popsuł sprawę narodową. Nie arystokracja, nie  
jezuici, ale wszyscy niezawisli wyborcy z wyjątkiem  
kilkunastu popieczników lub przyjaciół osobistych  
pana Ziemiałkowskiego, są przeciw jego wyborowi.

Główną nadzieję swego wyboru pokłada pan  
Ziemiałkowski i jego popiecznicy w żydach, wie-  
dząc, że żydzi solidarnie głosować będą gdy ich do  
tego starszyzna żydowska w bożnicach wezwie.  
Istotnie wczoraj wezwała ich ta starszyzna. *Szomer  
Israel* wydał wczoraj odezwę do żydów, w której  
zaklina ich, ażeby solidarnie na Ziemiałkowskiego  
głosowali, gdyż solidarność żydowska to największa  
potęga ludu żydowskiego!! Już rozdają kartki i  
między wyborców polskich, chrześcijańskich, na któ-  
rych odwrótniej stronie wybito pieczęć z napisem:  
*Administration des Vereins Schomer Israel in Lemberg*,  
cechując tem jak najdobitniej, czem jest, z jakiego  
źródła wypłynęła lista pokatna, postawiona przeciw  
kandydatom komitetu przedwyborczego. Wszak to  
samo Stowarzyszenie *Szomer Israela* prze-  
prowadziło wybory do Izby handlowej lwowskiej,  
wykluczając w liście kandydatów wszystkich Po-  
laków, a umieszcza samych Niemców!

Dzisiaj z kahałem i z *Szomer Israel* łączy się  
20 tylko chrześcijan i drukuje odezwę w imieniu  
niby jakiegoś zgromadzonego koła wybor-  
ców (oni sami są jedynie tem kołem, a kilku na-  
wet innych, co w tem kole w hotelu Angielskim  
byli, nie chciało podpisać odezwę i porzuciło ich  
koterję odstępczą). Przypatrzmy się nazwiskom na  
odezwie podpisanym, a poznamy, że są albo przy-  
jaciela pana Ziemiałkowskiego, albo ludzie którzy  
nigdy żadnego zdania politycznego nie mieli, lecz  
dobrodusze, dali się wciągnąć w tę kabałę, albo  
ludzie, pewnymi stosunkami zawisłości z przyjaciół-  
mi pana Ziemiałkowskiego związani. Zaczni dr. Kor-  
nel Hoffmann, chociaż oświadczył się za kandy-  
daturą dr. Ziemiałkowskiego, jednakowo odmówił wi-  
chrzycielom udziału swego w pokątnym zebraniu w  
hotelu Angielskim, gdzie sojusz z żydami zawierali,  
i odmówił podpisu swego na odezwie, potępiając  
tem samem ich wicherzenia.

Wyborcy inni oburzają się na te machinacje  
ludzi, co liczą jedynie na głosy żydowskie i jednej  
części urzędników, iż będą wybrani dwaj dyrekto-  
wie filii wiedeńskiego banku kredytowego dla han-  
dlu i przemysłu: pan Ziemiałkowski i pan Abraham  
Mises!

Przeciw takim machinacjami i odstę-  
pstwami. Kandydaci, którzy takimi środkami dążą  
do krzesła poselskich, nie zasługują na to, ażeby  
byli posłami miasta Lwowa postami.

A jeśli żydzi postanowili solidarnie głosować  
za listą swego kahału i *Szomera Israela*, to  
polscy wyborcy powinni głosować solidarnie za ka-  
ndydaturami, których postawił komitet przedwyborczy,  
legalnie na publicznem zebraniu wyborców wybra-  
ny. Byłoby to zupełnem rozbitciem narodowem,  
gdyby wicherzycielom pozakomitetowym polscy wy-  
borcy lwowscy dali się obalamucić.

## Do wyborców.

Po przedstawieniu przez komitet ściślejszy i  
obszerniejszy ostatecznie trzech kandydatów posel-  
skich — kahał żydowski wraz z stowarzyszeniem  
niemiecko-żydowskim, *Szomer-Israel*, ułożyły po-  
zawczoraj znowu inną listę kandydatów poselskich.  
Komitet przedwyborczy przedstawił wyborcom ja-  
ko kandydatów:

Czemeryński Ignacego,  
Młockiego Alfreda,  
Wilda Karola.

Szanowny zaś kahał i jeszcze szanowniejszy *Szomer  
Israel* postanowili wezwać żydów do jednogłosno-  
go, solidarnego głosowania na dr. Ziemiałkow-  
skiego, Karola Wilda i Abrahama Misesa. Przeciwno kandydatom komitetu przedwy-  
borczego, komitetu wyszłego z wolnego wyboru  
wyborców, stawia kahał i *Szomer Israel* innych  
kandydatów, a przyjmuje tylko jednego.

Z tą listą udała się deputacja *Szomer Isra-  
ela* do zebranych w lokalności hotelu Angielskie-  
go kilku chrześcijan i kilkunastu żydów, którzy na-  
leżąc do komitetu przedwyborczego, przemawiali  
i głosowali tam za wyborem pana Ziemiałkowskiego,  
jako jego przyjaciele i popiecznicy, lecz nie tam  
wskracać nie mogli, i ci, wbrew uchwałom bardzo  
znacznej większości głosów w komitecie powziętej,  
nie poddali się uchwałom komitetu, lecz przyje-  
li sami listę kandydatów, przez kahał żydowski i *Szomer-  
Israela* ułożoną.

Trzykroć już odbywały się wybory do sejm-  
u lwowskiemu, lecz jeszcze nigdy obywateli tutejsi  
nie wyłamywali się z pod uchwali, zapadłych wie-

kością głosów w komitecie przedwyborczym, ni-  
gdy dotąd po za komitetem pokątnie z żydami nie  
robili sojuszu, ażeby obalić kandydatów, przez ko-  
mitet przedwyborczy postawionych. Jestto pierw-  
szy przykład podobnego, oburzającego uczucia na-  
rodowe, wicherzenia i odstępstwa.

Co więcej, związawszy się tak poza komitetem  
przedwyborczym z kahałem i z stowarzyszeniem  
„*Szomer Israel*”, ci popiecznicy pana Ziemiałkow-  
skiego stawiać jego osobistość wyżej, niż solidarn-  
ność narodową wobec uchwał komitetu przedwy-  
borczego, chodzą od domu do domu, od sklepu do  
sklepu, i mają tę odwagę werbować i innych Po-  
laków, ażeby głosowali na kandydatów, których  
ci odstępcy w pokątnym sojuszu z żydami sta-  
wiają.

Przedstawiamy tu fakt najprawdziwszy. Kto  
ma poczucie narodowe, w kim nie wygasł instynkt  
solidarności narodowej, będącej jedyną potęgą na-  
rodową, ten oburzany się musi na podobne postępo-  
wanie, ten odsunie precz od siebie listę wyszłą z  
sojuszu pokątnego żydów i kilkunastu odstępców,  
a głosować będzie za kandydatami, których postawił  
tak ściślejszy jak i obszerniejszy komitet przedwy-  
borczy, głosować będzie na panów:

Dr. Ignacego Czemeryńskiego.  
Karola Wilda.  
Alfreda Młockiego.

## Korespondencja Gazety Narodowej.

Z nad granicy Białej.

(R.) Przez dni dziesięć nie byłem w domu;  
w interesie prywatnym jeździłem do Pragi i Ber-  
na, byłem też w Cieszynie. Z różnymi ludźmi  
stykałem się, napotykałem i znajomych z dawnych  
czasów, rozprawialiśmy o różnych rzeczach, o han-  
dlowej stagnacji, o zwężeniu kredytu, a jak  
się to zwykle dzieje, i o polityce. Pierwsze mia-  
publicystów mniej obchodzi, chodzi o braku za-  
ufania i kredytu w świecie kupieckim Berna, tego  
Manchesteru Austrii, bytyby dużo do pisania, gdzie-  
by się nie obeszło bez komentarzów nowej ery —  
za to was więcej obchodzi polityka i co się z nią  
wiąże.

Wiem wam tedy bez ogródek, że w naszym  
Niemcy, z którymi się zetknąłem, nie pochwa-  
lają postępowania rządu z Czechami — kupcy już  
dlatego, że sztuczne rozdzielenie przynosi im szkodę  
ich prywatnym interesom. Można śmiało powie-  
dzieć, że większość Niemców czeskich i moraw-  
skich pragnie zgody, i nie pojmuje tego, tyle  
wychwalanego postępu nowego wynalazku, który  
uwydatnia się tylko w rozdziale mieszkańców je-  
dnego kraju na Gwałtów i Gwałtów.

Zdarzyło mi się także spotkać radykalnych  
liberałów, choć w mniejszej liczbie, którzy się zga-  
dzają w zasadzie z niemiecko-czeskimi ministrami.  
Powszechnie ich tak nazywają. I cóż powiecie, że  
i ci nie kontenci ze swoich *Landmannen*, bo im nie  
dali prawdziwej wolności, jęknącej. Komor-  
dat, to ich słaba strona, majątki biskupów i korporacji  
religijnych też samo; zniechęci chcieli to wszystko  
jednym zamachem. Bezpośrednie wybory podobają  
im się w ogólności; ale zauważyłem, że się u nich  
obawa pewna przebija, czy Czesi na tem by nie  
skorzystali?

Jeden z nich rozpowiadał mi pocieszną scenę,  
która miała zajść w komisji sejmiku morawskiego  
między dr. Sturmem a ministrem spraw wewnętrz-  
nych. Uważano ich zawsze za nierozdzielnych  
przyjaciół. Owóż tedy raptem dekoracja się zmie-  
niła, i przy rozprawach nad przedmiotem wyborów  
bezpośrednich, miał przyjaciel przyjaciela wyrzu-  
cać — jakby tu się wyrazić — tartufferją. W im-  
petycznym zapędzie dr. Sturm miał wykrzesać, że  
protegowany przez ministra system grup jest non-  
senssem przy wyborach, które ma uskutecznić lu-  
dność sama, i że ministrom chodzi tylko o zachowanie  
dla siebie władzy a nie o rozszerzenie wol-  
ności, którąby chcieli tylko mydląc oczy. Daleko  
jeszcze więcej i bardziej ostrych szczegółów mi u-  
dzielił, bo jego brat był przy tem — ale to nas  
nie obchodzi więcej, jak tylko, że wiemy co się  
święci i w obozie przeciwnym. (Doniosły o tem i  
pisma wiedeńskie; pr. r.)

Jaki w tych krajach niesmak panuje między  
Niemcami i jak chętnie by przykreśli i na inną  
formę ustawę, która Czechów do wściekłości pobu-  
dza, może się każdy przekonać, kto zwidzi te kraje  
i pomówi z ludźmi różnych odności politycznych i  
zajęć społecznych. Powiadano mi, że chcą w Pra-  
dze, a później w Bernie zawiązać stowarzyszenie,  
którego członkowie postawiliby sobie motto: Nie-  
dopuszczenie reakcji, a tem samem ustąpienie konsty-  
tucyjny a razem co główne: pojednanie z Cze-  
chami.

Przyznam się wprawdzie, że nie wiem dokła-  
dnie, jakie ustępstwa myślą jedni drugim uczynić,  
ale o tem przekonałem się naczemnie, że tylko w  
dziennikach niemieckich figurują antypaty i nie-  
pojednawczość Niemców i Słowian — i że wszyscy  
życzą sobie choćby ze stratą ministrów czesko-  
niemieckich zgody, i że gdyby zrobione próbe po-  
wszechnego głosowania w Czechach — tak Niemcy  
jak Słowianie potępiłby formalistykę rządu, która  
słowo pisane stawia po nad wolę i zyczenia ludności  
Czesi znoszą pełni otuchy — mają oni stosunki ze  
Słowianami i utrzymują, że jedni i drudzy wy-



trwają do końca. Naturalnie, że i o nas i o sobie trzeba było coś powiedzieć i usłyszeć, ale prawdy się trzymając, muszę wyznać, że jakoś nie zasłużyliśmy sobie na poszanowanie i uznanie ni to u Niemców, ni u Czecho-Słowian. Pierwsi zarzucają naszej delegacji w rajchsracie, że i przy budowie, gdzie szło o ciężary i przy ustawie wojaskowej, gdzie i 600.000 było dość wotować rekruta, i przy uchwale spraw wolnościowych — zawsze robili z nas o cieleci ministrów. Drugi, że kiedy już poszli do tego, wstąpił im rajchsratu, tożnie obstawali za autonomią, że niewyrobili sami innego szkicu konstytucji i nie przedłożyli jako wniosku mniejszości, że potakiwali ministrom, kiedy ci przedłożyli justyfikację ową co do stanu obłożenia przed zwołaniem rajchsratu, na własną rękę zaprowadzonego w Czechach.

Spodziewają się jednak, że teraz inny będzie skład naszej delegacji, z energiczniejszych, a mniej w dyplomacie się bawiących ludzi, złożonej.

Co do tej nadziei, podzielamy ją i my, ale widząc, jak *discordia* u nas nakształt chwastu się szerzy, truchlejemy z obawy.

Bo to każdy widzi, że dziś stanęły rzeczy, jak niemieckie przysłówie mówi: na kółcu noża. Mamy ludzi — jak się pokazuje — u nas, którzy są za utrzymaniem przy władzy ministrów niemiecko-czeskich, a tem samem za utrzymaniem polityki centralistycznej tego ministerstwa, bo chyba idjota uwerzy, że wspiera tych ministrów można obok popierania innej t. j. autonomicznej polityki, i robić mu *in merito* opozycję. — Są ludzie, i zdaje się że i w sejmie większość stanowią, którzy są zdania przeciwnego, i ci są krótko mówiąc przeciwnikami ministrów, reprezentujących teorię kasy na niemieckiego w Pradze.

Owóż tedy dziś wybór albo nowych, innych posłów w miejsce stołecznych Lwowie — albo wybór dawnych, którzy złożyli mandaty znaczy tyle, jak: „Zgadamy się na politykę, na system centralistyczny dzisiejszego ministerstwa — więc chcąc mu dać dowód zaufania, wybieramy tych, którzy się oświadczyli za jego anti-czeską, pseudo-liberalną, niemiecko-centralistyczną polityką (choćby jeden poseł raz na bankiecie powiedział, że po tych ministrach niczego się spodziewać nie można; potem zaś i to wadnie, bo nie powiedziane *intra poculos* jak poprzednie).“

Albo: „Nie zgadzamy się na nią, potępiamy system, obstawiamy przy rezolucji (coż to? Kroci lepsi od nas?) — gotowimy nareszcie, jak nas odpała czekać na ustroju jak Czesi; niech sobie wtedy surową liczbą zastępują wiedzę — niech chłopcy poczeiwali ale nie piśmienni radzą w delegacjach wraz z Andrassem i Majlathami o sprawach monarchii — i dla tego wybieramy innych ludzi.

Lwów i jego inteligencja powinni wiedzieć, że wybierając dawnych posłów, nie oddają część ich zasługom prywatnym lub dawnym, tylko konstatają, że im nie chodzi o autonomię kraju, najgorzej bronią dotąd — ile o utrzymanie przy władzy dzisiejszych władców czesko-niemieckich. My tu wobec niepewności i niebezpieczeństwa, prosimy Boga, ażeby was natępnął zdrową myślą, i ażeby jedna partja z drugą (rezolucjonisci i demokraci) pogodziły się, i na jednych i tych samych posłów się zgodziły.

Czy to u nas bez partji i teraz jeszcze obejść się nie możemy? — A żydzi? — Nie chcemy wierzyć, żeby wzrosli w kraju i z krajem, brali się pod boki i za ręce z biurokacją nienarodową.

## 20. Posiedzenie sejmowe

z dnia 20. października.

Uzupełniając początek poprzedniego sprawozdania, uzupełniam tu początek posłów, którzy dotąd mandaty do Rady państwa poskładali: Grocholski, Horodyski, Józef Jabłonowski, Adam hr. Potocki, Rogawski, Sawczyński, Szajski, dr. Wyrobek, dr. Zyblikiewicz, Helcel, ks. Morgenstern, dr. Pfeifer, dr. Ziemiałkowski, Hubicki, Torosiewicz, Chrzanowski, dr. Zbyszewski, razem 17.

Miedzy petycjami, których liczba wynosi dotąd 274 znajduje się petycja izraelitów członków gminy w Kłanie; o odłączenie osady Kłano od gminy Sierca; i o utworzenie odrębnej samostnej gminy.

Przystępujemy do dalszych rozpraw nad statutem. W dziale V. „o gospodarstwie gminnym, i o nakładaniu ciężarów na gminę“, w §. 9. wstępuje 1. poprawiono myłkę drukarską; zamiast jeżeli ten podatek przenosi, powinno być „podatek czynszowy.“ Poczem dział V. przyjęto w całości.

Przy dziale VI. „o zawiadywaniu specjalnymi sprawami ludności chrześcijańskiej i izraelskiej“, wnosi Hönigsmann opuszczenie tego działu, jako nienależącego do statutu gminnego i tylko zajmującego się stosunkami wyznaniowymi lub też odnoszącymi się do prawa prywatnego.

Sprawozdawca przechodzi pojedyncze §§. tego działu i wykazuje, iż one obejmują sprawy wchodzące w zakres gminy a względnie Rady miejskiej, przeto należą do statutu, albowiem tenże normuje wszystkie stosunki gminy; inaczej nie objawiałyby się tutaj, byłaby potrzebna ułożenia drugiego, uzupełniającego statutu.

Kamiński zgłasza się do §. 101, nie otrzymuje wszakże głosu, gdyż dyskusję zamknięto. Podany pod głosowanie dział VI. przyjęto.

W dziale VII. „o nadzorze nad gminą“, położyła komisja wszędzie zamiast „sejm“, który nie jest władzą administracyjną. „Wydział krajowy.“

Wajgiel wnosi, ażeby wypuścić §. 106, który wyznacza kary na przełożonych gminy, w razie niepełnienia obowiązków, jako ubliżający i żadnego praktycznego celu nie mający.

Zyblikiewicz sprzeciwia się Wajgielowi, albowiem nie należy miastu okrojać statutu, i nie przyzwalać mu tego, czego ono samo pragnie.

Sprawozdawca przemawia za tym §., albowiem ogólna ustawa gminna nie obejmuje miasta Lwowa. Dział VII. a oraz §. 106, przyjęto.

Również przyjęto dział VIII. z opuszczeniem w §. 113. słów „oświadcza się“ iż wybór przyjmują przystąpiono do rozpraw nad ordynacją wyborczą dla gminy miasta Lwowa.

Dział I. O wyborach członków Rady miejskiej. W §. 1. określenie „państwa austriackiego“ uzupełniono „austriacko-węgierskiego.“ W ustępie 2. wyrazach „roku rocznego“ dodano „bez dodatkowego“ w ustępie 4. W ustępie 3. odpowiedź do §. 5. dodano: „Państwo, kraj.“ Do §. 11. dodano ustęp: „Najpierw głosują ci członkowie komisji wyborczej, którzy są uprawnieni do wybierania, potem jeden z członków komisji powołuje do głosowania wyborców według porządku, w jakim są zapisani na liście wyborczej.“

Do §. 23. dodano: „Polityczna władza krajowa może unieważnić wybory osób nie posiadających warunków obywatelskich. Przeciw takiemu unieważnieniu służy rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych tak stronie, której wybór unieważniony jest, jak i gminie.“

Zmiany wszystkie komisji, a oraz dział 1szy przyjęto.

W dziale II. „o wyborze prezydenta miasta, wiceprezydenta i delegatów miejskich“ w §. 26, w ustępie 2, naznaczono dni osm, w ciągu którego czasu powinien prezydent zwołać nanow wybraną Radę do wyboru naczelników i t. d.

W §. 32, zamiast „gdyby burmistrzem obrano izraelitę“, zmieniono na: „gdyby prezydent nie był religijnie chrześcijański.“

Zmiany przyjęto, poczem cały dział II. uchwalono.

Następnie uchwalono zaraz w trzecim czytaniu oświadczenie, nadając statut miejski dla król. stoł. miasta Lwowa.

Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do rozprawy nad zmianą §. 35. i 37. statutu krajowego, względem Rady szkolnej. Sprawozdawca Majer.

Komisja edukacyjna wnosi następujące dwie ustawy:

**Ustawa o zmianie postanowień §. 35. statutu krajowego dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wiel. księstwem Krakowskim.** Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i t. d. polecam co następuje:

Art. I. Postanowienia §. 35. zmieniają się w ten sposób:

§. 35. Pojedyncze przedmioty obradowania wchodzić przed sejm krajowy:

- a) albo jako przedłożenia rządowe przez marszałka krajowego;
- b) albo jako przedłożenia Wydziału krajowego, lub wydziału specjalnego, przez wybór ze sejmu krajowego i podcazas funkcji jego utworzonego;
- c) albo jako przedłożenia Rady szkolnej w zakresie powierzonego jej działania;
- d) albo w wnioskach członków pojedynczych. Samoistne wnioski pojedynczych członków, nie odnoszące się do jakiegoś przedłożenia rządu lub Wydziału, muszą wprzód marszałkowi na piśmie być oznajmione i uprzednio pod obradę w Wydziale wzięte. Wnioski czynione w przedmiotach nienależących do zakresu sejmu krajowego, wyłączone będą z pod obradę przez marszałka krajowego.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam moim ministrom spraw wewnętrznych i oświecenia.

**Ustawa o zmianie 2. ustępu §. 37. statutu krajowego dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wiel. księstwem Krakowskim.** Zgodnie z uchwałą sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji i t. d., postanawiam co następuje:

Art. I. Drugi ustęp §. 37. statutu krajowego zmienia się i brzmić ma: Gdyby przy niektórych rozprawach potrzebnym lub pożądanym było zesłanie członków władz urzędowych, dla udzielenia wiadomości i objaśnień, winien marszałek krajowy udawać się do przełożonych władz dotyczących; w sprawach, do zakresu działania Rady szkolnej krajowej należących, do dyrektora tejże Rady.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam moim ministrom spraw wewnętrznych i oświecenia.

Grocholski wnosi, ażeby w pierwszym ustępie tego §. 37. po słowach: „Namiestnik królestwa Galicji i t. d.“, dodać: „także dyrektor Rady szkolnej“, a dalej zmienić „przez“ na „przez nich.“

Ustawy przytoczone z powyższą poprawką, przyjęto, a oraz uchwalono w trzecim czytaniu.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad §. 9, ustawy dla Rady szkolnej, którego załatwienie zawieszono.

Komisja wnosi zatrzymanie tego §. w następującym brzmieniu: „W przypadkach §. 35. statutu krajowego przewidzianych, zastępuje Radę szkolną wobec sejmu dyrektor Rady lub delegowany przez członków Rady szkolnej krajowej.“ Pomimo sprzeciwiania się Pietruskiego, §. ten według brzmienia powyższego uchwalono.

W zamieszczonym w sprawozdaniu wczorajszym ustawie dwa §§. bez liczby, otrzymują liczbę 10 i 11.

Ustawę niniejszą przyjęto zaraz w 3. czytaniu. Z kolei porządku dziennego uchwalono następujące ustawy o udzieleniu prawa poboru mostowego:

1. gminie miasta Dobczyc,
2. obszarowi dworskiemu w Radawie,
3. gminie Babina,
4. gminie Podmanasterek,
5. gminie Haczowa,
6. gminie miasta Bełz,
7. gminie miasta Kamionka Strumiłowa,
8. od trzech mostów w Kamionce Strumiłowej,
9. obszarowi dworskiemu w Zręczynie,
10. gminie Jasione wraz z obszarem dworskim,
11. obszarowi dworskiemu w Gniewczynie Łańcuckiej,
12. obszarowi dworskiemu w Łososinie Górnej,
13. obszarowi dworskiemu w Stanisławczuku,
14. obszarowi dworskiemu w Sądowej Wiszni,
15. w Słupcu na rzecz funduszu powiatowego Dąbrowskiego,
16. poboru przewozowego obszarowi dworskiemu w Sinkowie,
17. takiegoż poboru obszarowi dworskiemu w Podlesianach,
18. takiegoż poboru obszarowi dworskiemu w Baliczach podróznich,
19. o omyczeniu części drogi powiatowej Tarnowsko-Czyłowskiej,
20. o omyczeniu drogi powiatowej Jarosławsko-Pruchnickiej,
21. o omyczeniu drogi powiatowej Baligródzkiej,

22. o omyczeniu drogi powiat. Głogocowskiej, 23. o omyczeniu drogi powiatowej Kamienickiej,

24. o omyczeniu drogi powiatowej Tarnowiec-Turbów-Gromnik,

25. o omyczeniu drogi powiatowej Grzymałowsko-Smykowieckiej,

26. o omyczeniu drogi powiatowej Żmigrodzko-Grabskiej.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 3ej z południa.

Przyszłe posiedzenie zapowiedziano na dzisiaj o godzinie 11ej.

Na porządku dziennym przedmioty, które z ostatniego porządku dziennego pozostały.

## Zgromadzenia wyborców.

**Trzecie zgromadzenie wyborców** odbyło się przedwczoraj. Sala i galerje przepelnione. Przy wchodzie do sali rozdawano ulotne pismka, traktujące o wyborach. Tytuły i treść ich są następujące: Kandydatura p. Ziemiałkowskiego, radzi nie wybierać ponownie p. Ziemiałkowskiego, albo byliby wotum zaufania dla centralistycznego ministerstwa i większości Rady państwa. Drugie: kandydatura p. Z. i jego stronnictwo dowodzi, że p. Z. jest naczelnikiem stronnictwa, obecne ministerjum popierającego, a wybranie p. Z. na posła, byłoby świetnym tryumfem p. Giskry i kolegów jego. Trzecie: Katedrizm wyborczy objaśnia wyborców o ich i posła, jakiego wybiorą, obowiązki; potępi Ziemiałkowskiego, Gólcowskiego i Dubsa; zaleca Wilda, Czernyńskiego i Mielkiego. Czwarte. Do Wyborców: wzywa do zjednoczenia wszystkich głosów na trzech kandydatów co tylko wymieniowych.

Prezylujący otwiera posiedzenie o godzinie 6tej. Pierwszy, pan Hofman wstępuje na trybunę.

Dr. Hofman, którego mowę wciąż przerywają oklaski, śmiechy lub krzyk niecierpliwości, wystąpił najprzód przeciw dr. Wolskiemu za zarzut na niedzielnym posiedzeniu zrobiony, jakoby stronnicy Ziemiałkowskiego powodowali się li tylko polityką uczuciową. Nie dla poniesionych ofiar i męczeństw za sprawę narodową (bo my wszyscy cierpieliśmy i cierpieć będziemy aż do odbudowania ojczyzny), lecz dla zasług, dla talentów jego, dla jego gorliwości w sprawie narodowej — popieramy pana Ziemiałkowskiego. Jeśli wszyscy, oprócz stronnictwa dr. Smolki, są za obwołaniem Rady państwa, to nikogo innego jak tylko Ziemiałkowskiego radzę tam posłać, aby w Wiedniu znów o nasze dobro się starał tak szczerze, jak gorliwie, jak dawniej Ziemiałkowski na posiedzeniu obszerniejszym komitetu wyborczego zyskał 24 głosów przeciw 35; pozorna to tylko mniejszość, głosowano bowiem otwarcie i niejednemu nogi zadrażały, gdy chciał powstać i dać głos za Ziemiałkowskim, co było, gdyby głosowało tajemnie? Ziemiałkowskiego kandydatura przesłabła z pewnością i wydzielić się nie można tym, którzy, jak dr. Wolski, zarzucają złą wiarę Ziemiałkowskiemu (zarzuczenia). Gdyby Ziemiałkowski był naprawdę człowiekiem złej wiary, toby nigdy, wobec tak namiętnej swych nieprzyjaciół agitacji, jakiej jest przedmiotem, nie dostał 24 głosów, o których wyżej wspomniano. Na poufnym zgromadzeniu d. 13. b. m., które opisał pan Wolski w *Gazecie Narodowej*, były wszystkie stronnictwa. Robiono tam zarzuty Ziemiałkowskiemu i czytając *Gazetę* myślałby kto, że Bóg święty wie jakie dowody zdołał wykazać jego ministerjalizmu. Lecz rzeczy inaczej stoją: dowodów żadnych, bo wszystkie one opierały się na: mam przekonanie, mam przekonanie. I nie widzę w opowiadaniu wspomnianego okładnego przemówienia p. Wolskiego słów Smolki były: „nie mam, głosowałem za Ziemiałkowskim. Nie chcę bronić Ziemiałkowskiego, bo bym mu ubliżył, to co robił, to sumienie robił, jak na Polaka przystało. Mógł się mylić i mylił się“, rzeczywistocie, lecz działał z przekonaniem, myśląc, że „robi dobrze“. A zatem złą tu złą wiarę wydo był p. Wolski?

I tak dalej ciągnąc, pan Hofman wcióż obstawia za Ziemiałkowskim i nareszcie wzywa do głosowania za Ziemiałkowskim, Wildem i Czernyńskim.

W trakcie mowy pana Hofmana przyszło pismo od dr. Czernyńskiego, który nie mogąc przyjść na zgromadzenie, prosi pana Bałutowskiego, aby objawił wyborcom, że tak, jak na d. 17. b. m., jest za nieobwołaniem Rady państwa i za federacją. Poczem przylający daje głos p. Skalkowskiemu.

Dr. Skalkowski. Chciałem prosić dr. Hönigsmanna, aby się wytumaczył ze swych pogróżek, czynionych na ostatnim posiedzeniu, co do przysięgi Moskwy, w razie, gdybyśmy nie poszli drogą, a z ministerjalnych zaleceń. Ja nie myślę, aby A. była tak słaba, by nie mogła obronić swobód, a dała swym ludom.

Dr. Hönigsmann wstępuje na trybunę i wrzwy i w ten sposób przemawia. P. Wolski na przeszłym posiedzeniu był z wżym od niego (t. j. Hönigsmanna), przemawiał bowiem przed parą nowożeńców, tylko co od ołtarza odeszłych, a w takiej chwili łatwo jest ich we wszystkich, co tylko się zeche, przekonać. Rezolucjonisci i demokraci pogodzili się, by napaść na Ziemiałkowskiego. Zyczyłbym, by ta zgoda na długo się utrzymała. (Syk i hałas.)

Dr. Skalkowski z oburzeniem. Każdą ugodę proszę szanować. (Brawo i oklaski.)

Dr. Hönigsmann. Właśnie, że bardzo szanuję, jeśli życie, by nowożeńcy... (krzyk i hałas oropny). Przez kilka minut sala w ciągłej wrzawie. P. Wolski słysząc głosy: Precz z trybuny, bez auzji, szczyderstwa... przylży na trybunę. Przylżyłszy dozwolił z trudem usmiecha wzburzenie.

Dr. Hönigsmann. Czego panowie chcą? Wyrażnie powiadam, że życie mu wszelkiego powodzi. Jakież w tem szczyderstwo! Po co gniewy! T. ja życie mam zgody, lecz na nieszczęście zgody tej nie widzę. Powiedziano mi bowiem, że wczoraj odezła kilku z waszych do obozu naszego...

Znów krzyki i wołania: do rzeczy, do rzeczy!

Dr. Hönigsmann. Dobrze, będę mówił do rzeczy. Wstąpiłem na trybunę, by obronić się z zarzutów, jakie mnie i panu Ziemiałkowskiemu, niesprawnie pan Wolski porobił w *Gazecie Narodowej*,

swjej odpowiedzi na mój głos onegdajszay. Wszystkie zarzuty przeciw kandydaturze Ziemiałkowskiego, tylko oparte na konkluzjach, z domysłów czynionych. Mówił już o tem dr. Hofman, powtarzać więc nie będę, lecz dodam, że konkluzje mogą być sprawiedliwe i niesprawiedliwe, według tego jak się kto na nie zapatruje. Dla mnie polityka Ziemiałkowskiego jest jedyną polityką i zawsze będę ją popierał. Wolę po matę a pewno, niż więcej a nie pewno. Co jest lepsze, czy po trochę bracie, czy tak działać, aby nie nie dostać? Bo Moskwa tuż koło nas złać okiem spogląda na wszystko i może nam szyki pomieszać. W tym tylko sensie rozumieć należy, com onegdaj mówił o nagleń oderwaniu kawałka ziemi przez gwałtowny prąd rzeki, i niech to będzie wyjaśnieniem, jakiego żądał tylko co odemnie dr. Skalkowski. Zawsze jestem za obwołaniem Rady państwa i wytrwania w onej. Polityka abstynencji — to próżnowanie, to negacja, a z negacji nie stworzyć nic można.

Idąc dalej, dr. Hönigsmann powiada toż samo co dr. Hofman, że nie uczuciem, lecz rozumem radzą się zwolennicy Ziemiałkowskiego, że nikt z nich nie namawia do ufności względem rządu, a radzi tylko nie zrywać, by z każdej chwili sposobnej korzystać i urwać co można, że zarzut niesumienności w postępowaniu, jest obelgą dla dr. Ziemiałkowskiego, a nareszcie oburza się na to co *Dziennik Lwowski* wydrukował, jakoby Ziemiałkowski szukał przysięgi z średniowiecznym terroryzmem. Bo jeśli prawda, że Ziemiałkowskiego żydzi ze swym rabinem dr. Löwensteinem popierają gorliwie, to jednak bardzo by ten się mylił, który w smutnym starciu niedzielnym dr. Löwensteina z p. Jollesem widział chęć terroryzowania żydów. Po co było p. Jollesowi wyruszać z niewczesną interpelacją do p. Wilda? Któż wątpi, że Polacy nie mają najmniejszego zamiaru, ani chęci uszczuplać prawa obywatelskie żydów? Pan Jolles interpelując w tym względzie p. Wilda, ubliżył żydom i Polakom wspólnie. To był grot śmiertelny dla patrijotycznego serca p. Löwensteina i nie dziwnego, że po posiedzeniu skończonem, wyrzucił mu to w gorących słowach. W rozdrażnieniu wielkim mógł powiedzieć słów kilka niewłaściwych — ale grozić na serjo klątwą i wykluczeniem z gminy tym z żydów, którzy nie będą za Ziemiałkowskim — ani myślał! Słuszniej by można wystąpić z żalem przeciw tym, którzy w odezwach do wyborców podają w pogardę obywateli wyznania mojżeszowego, mówiąc, że tylko łapserdaci z Narwanicy głosować będą za Ziemiałkowskim. Nie godzi się tak wyrażać o swych współobywatelach dlatego tylko, że są innych przekonań politycznych, i nareszcie kończąc swą mowę p. Hönigsmann stawia następującą kandydaturę: Ziemiałkowski, Wild, Abraham Mises.

Dr. Wolski. Przyjęty przeciągnięmi oklaski wstępuje na trybunę i z niepospolitą wymową zbija wszystkie twierdzenia pp. dr. Hofmana i dr. Hönigsmanna. Nie bierzemy powtarzać mowy jego, raz w raz przerywanej entuzjazmem publiczności. Występował jak zawsze przeciw kandydaturze p. Ziemiałkowskiego. Nie niechęć osobista, nie nieuznanie zasług jego każą mu być przeciwnym p. Ziemiałkowskiemu, lecz jego polityka, pełna tajemnic dotąd nie uwiecznionych żadnym sukcesem, jest temu przyczyną. Zie pojęli słowa jego, tj. dr. Wolskiego, ci którzy widzą w zarzucie nieszczerości chęć ubliżenia Ziemiałkowskiemu — a nareszcie przechodząc do sceny między Löwensteinem i Jollesem, pyta: Czemuż inne serce nie było rażone wystąpieniem p. Jollesa? przecież nie tylko p. Löwenstein, lecz my wszyscy jesteśmy Polakami! Pan Löwenstein rzeczywiście chce terroryzować obywateli wyznania mojżeszowego. Mam na to dowody. P. Jolles, cały rozżalony, naumyślnie wyjechał za Lwowa co tylko, by nie brać udziału w wyborach! Czy to dobrze?

Mowa dr. Wolskiego przerywana była wystąpieniem p. Zuckra. Dr. Zucker usprawiedliwiał Löwensteina. Znać było po nim, że mówił z przekonaniem, lecz chociaż sam przekonany, nie zdołał przekonać innych o niewinności rabina. Następnie zabiera głos p. Henryk Schmitt.

P. Schmitt jest za Ziemiałkowskim. Z wielkim uniesieniem, powiedzieć można nawet, z wielką namietnością, broni Ziemiałkowskiego. To krzyk i sykanie, to brawa mu towarzyszą. Daje słowo honoru uczciwemu człowiekowi, że Ziemiałkowski był jest i będzie najczystszym Polakiem. Przed chwilą rozmawiał z nim poufnie, po przyjacielsku, bo bratersku. Pan Ziemiałkowski wynurzył się przed nim, usprawiedliwił się zupełnie. Pan Ziemiałkowski ma najszlachetniejsze powody, że względów politycznych postępować tak, jak postępuje. Nie może jednak wyjawiać tych powodów przed zgromadzeniem wyborców, bo zdradziłby tajemnicę i całą rzecz u szwank naraził. „Nie zapominajcie panowie“, woła p. Henryk Schmitt, „w jakich czasach żyjemy. Dość wam wiedzieć, że Ziemiałkowski nie uważa siebie za posła galicyjskiego, lecz za posła polskiego.“ (Wyborcy się śmieją.)

Niech nam wolno będzie tu powiedzieć, że po setny sprawdza się przyszłowie, że gorliwość zbytnia, szkodliwa jest. Oto, z zapalem broniąc Ziemiałkowskiego, p. Schmitt potępił go właśnie. Skończył bowiem, że polityka p. Ziemiałkowskiego jest tajemnicą, tajemnicą dla nikogo nie zrozumiałych, a właśnie naród nie wykrętów dyplomatycznych, lecz szczerzego, otwartego postępowania żąda od swych posłów.

Po p. Schmittcie przemawiał za Ziemiałkowskim dr. Janowicz. Trudno było dosłyszeć co mówił z przyczyny ciągłej wrzawy i oburzenia, jakie wywołał swym wystąpieniem. Dr. Janowicz bronił p. Ziemiałkowskiego z gorliwością chwalebna — lecz nie nie skórał. Mała tylko garstka popleczników dr. Ziemiałkowskiego kiedy niekiedy dawała mu brawa.

Pora była spóźniona, a jeszcze 7 mówców było zapisanych do głosu. Wszyscy 7miu, to jest panowie: Skalski, Dobrzański, Smolka, Malisz, Szarki, Karcz i Lewicki byli przeciwni kandydaturze p. Ziemiałkowskiego, i wybrano zatem dr. Smolka na mowę generalną.

Dr. Smolka. Najprzód wspomina o różnicy zdań między nim a Ziemiałkowskim co do postępowania w roku 1863. Od roku 1863 zaczął już Smolka powątpiewać o przenikliwości politycznej Ziemiałkowskiego. Ziemiałkowski nie jest mężem stanu.

Stwierdził to mniemanie o sobie stanowiący na czele tch, co byli za wysłaniem delegacji do Rady państwa. Delegacja wszystko zaprzęcała, a co gorsza, zaprzęcała dobre imię nasze i poważanie, jakie do 1847 mieliśmy w Austrii i w Europie, zaprzęcała sympatię u Słowian i sympatię autonomistów nie-







